

# MYŚLI NIEINTERNOWANE (4)

PISMO NIEZALEŻNEGO  
RUCHU



listopad - grudzień 1982

SPRZECIWIAM SIĘ OGŁOSZENIU ZNIESIENIA STANU WOJENNEGO

Wydarzenia listopada 1982 r. wywełały pewne poruszenie w stosunkach międzynarodowych. W ich kontekście wydawać się może, że "sprawa polska" nabrała innego wymiaru. Długie rozczarowania doznali ludzie w naszym Kraju marzący o sąsiedzi, że ekonomia i sympatie polityczne są w stanie iść ze sobą w parze w wieczystej egzystencji. Interesowności polityczna krajów zachodniej Europy, ograniczenie embargo amerykańskiego na handel z Rosją, ożywienie stosunków dyplomatycznych Rosji z Chinami, wykazały marginalne znaczenie Polski w świecie.

14 listopada udowodnił szatańczo szatańską i niespójność organizacyjną opozycji demokratycznej. Lansewana uperczywie przez TKK linia biernego protestu, rezmiająca się z rzeczywistościami potrzebami działania i posiadany mi możliwościami wywołała szereg rozczarowań i wazajennych animozji. Popelniony został istotny błąd. Założone rozwiązanie naszych problemów odrzuciła rękami w postaci nacisków sametrajnych, szkiełog dyplomatycznych, którym my mieliśmy udzielić propagandowego poparcia wizją przesładannego Narodu. A gdzie miejsce na budowę siły własnej?

Żadna z inicjowanych akcji, nawet przy założeniu jej pełnego powodzenia, nie zawierała odpowiedzi na podstawowe pytanie: Co dalej? Wytworzyła się sytuacja, w której propaganda istnieje dla propagandy, kelpertas dla kelpertasa, a protest dla protestu. Nie uwzględnione w tym działaniu bezwzględnej determinacji reżimu komunistycznego, nieważliwego na krzywy społeczny.

Zapomniane o fakcie, że w polityce liczą się tylko silni. Zdumiewające są pojawiające się w niektórych kręgach społecznych próby łączenia szęnu Breżniewa z uwolnieniem Lecha Wałęcy.

Uwaga optymiści! Wmanipulujecie się pewnością w nieświadomym poparciu dla "behaterskiego" generała, jedynego uczciwego syna tej Ojczyzny, który morduje os prawda nieprzerwanie od 1976 r. ale nie ma przeciw inne wyjścia. Czyni to w szeroko pojętym, dalekowzrocznym interesie Polski. Musi uwzględnić jako realista wazękobecność wschodniego brata, lecz gdy tylko nadzra się okazja, to dla Narodu odda i uczyni wszystkie, włącznie ze zwolnieniem Lecha. Jest to najswyklejsze wytwarzanie przez reżim pozorów mających ukazywać rzekome skomplikowanie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Słuchy uwia -rygndemniu rzuconych ustawicznie hasel i wyśzej konieczności utrzymania żadu społecznego i gospodarczego metodą terreru.

W najbliższym czasie tezy o dobrej woli poparte szataną farszą zakończenia wojny. Wiele zachodnich przedsiębiorstw, oczęd wywołanego społeczeństwa, oczekuje na to minimum pretekstu do srebienia dobrej miny do złej gry. Oczę wręcz oczekiwad się stwierdzeniem, że jest to krok w kierunku pozytywnej normalizacji życia w Polsce. Owszem, będzie to normalizacja, a tym że bezwzględny woisku, zdeptania demokratycznych resztek naszej konstytucji. Z biegiem czasu społeczeństwo zapomni o tymczasowości nadzwyszajnych pełnemoniów i uprawnień dla reżadu

*Trzeba tak pomnożyć ilość myśli, by nie starczyło dla nich dozorców.*

St. J. Lec

/ważny wykonawczej/stworzonych w ostatnim i naj bliższym czasie przez Sejm i ponowaną w świadomeści wyjącznie że uprzedzenia, bez jakiegolwiek nawiązania do źródła ich powstania. Możliwe, że za lat kilka w wyniku kłótni z następnymi nie uniknionych, "zasadnionych protestów kłasy robot niczej" nadpisane zostanie nowe "apokryfne porozu mienie", ilibudujące okresowe skutki "nadmiaru kompetencji" u niekompetentnych, nie naruszające jednak przyczyn i podstaw takiego stanu rzeczy.

Mamy do czynienia z zakrojoną parapekty znie manipulacją, służącą zagubieniu elementar nych zasad państwowości demokratycznej oraz świadomeści społecznej. Na naszych oczach rozgrywa się estetyczny demontaż konstytucyjnie gwarantowa nych norm prawnych. W onędy skorumpowani poszowie, pod dyktando moskiewskich marionetek, pozabawiają najwyższą władzę w Polsce /Sejm/ jakichkolwiek możliwości legalnego w przyszłości na pro ces zarządzania i kierowania państwem. W konsekwencji, w perspektywie kilku lat, nie można wykluczyć kolejnych zmian w konstytucji, sankcjonują oych prawie dyktaturę, 2 rącej, że będzie te przeprowadzone w sposób stopniowy i w myśl sta rzych dobrych tradycji polkijamnie, nie wywoła praktycznie żadnego oddźwięku społecznego.

Obecna ekipa rządowa różni się znaczenie w swym składzie osobowym od ekip, do których zdążyliśmy się przyzwyczaić. Zachowująco wszystkie dyktatorskie tendencje, prezentująco bezspornie wysoki poziom umysłowy, niż przyglądaliśmy Gomułka, Gierek, Jaroszewicz, Babuch i inni.

Zapropnowany we wrześniu 1980 r. przez Żabiń skiego perfidny demontaż "Solidarności" - przepra wdzony został w sposób perfekcyjny. W obecnej sy tuacji zdająco sobie doskonale sprawę z niekorzystne go wydzikania międzynarodowego, utrudniającego Za chodowi potrzebne i dla nich kontakty gospodarczo - polityczne.

W przyczynym ich scenariuszu, nadeszedł już czasna realizację "prawnej" likwidacji przeciwni ców dyktatury. Obwarowane się szeregiem ustaw, włączenie owinylnej machiny administracyjnej, potęgującej z każdą następną uchwałą, rozprowadzeniem niezgodności z gwarantującą konstytucyjnością - jest e wiele silniejszą bronią, niż gas, oszołg, czy kule karabinowe. W otwartym polu sabraćko już prze ciwnika. Nie uległ jednak całkowitej neutralizacji. Ostatczym, dokonana sesjanie na placuzywnie codziennego życia - z której społeczeństwo, chcąc nie chcąc - ustąpić nie może.

Stanowisko przeciwnika się ogłoszeniu zmie szenia stanu wojennego, jako niezgodnego z rzezczywistością, w przygotowane skrupulatnie sytuacji prawnej, wymuszone jest to przeciwnik Marekowi. Po zdelegalizowaniu wszystkiego co niezależne ok reślenie normalizacja życia społecznego, brumi jak kpinia se zdrowego rozsądku świata. Kierstwy, sesjanie ona przez wielu, świadomie niezadowolona.

Nadal istnieje w naszym Kraju "ekstremu" de sokratyczna Nadal, jest ona liczna i będzie się e stale powiększać. Młot z nas nie usna wyprzedzają nej 13 grudnia wyjny za zakonczoną. Na nicz śmętpie "wymuszające" bezprawy stanes stajemy.

Ostatnie słowo może należeć tylko do nas!

/wmd/

Poniższym opracowaniem, choćy zainicjowad cykl poświęcony historii najnowszej Europey Wshod niej Będziemy starali się ujawniać w porządko gólnych opracowaniach, przesłonięte i wstydliwe dla komuna-fasystowskich reżimów fakty historyczne. Cykl ten inicjujemy oryginalnym opracowaniem /dr u wany pierwszy raz/ przedstawiającym biografię i działalność literacką Aleksandra Sołżenicyna.

REDAKCJA

## /ESEJ O SOŁŻENICYNIE/

### 1

Jedni nazywają go największym pisarzem współczesności, inni uważają za renegata, który za pieniąd ze obcych wywodzi szkaluje własną Ojczyznę i wła sny naród. Dla pierwszych jest sumieniem współczesno ści, dla drugich największym i najniebezpiecz niejszym wrogiem. Mowa oczywiście o Aleksandrze Sołżenicynie.

Ten wielki Rosjanin urodził się 11 grudnia 1918 roku w Kisłowodsku. Ukończył wydział matema tyczno-fizyczny uniwersytetu w Restowie. Od pe csaćku wojny walczy w szeregach Armii Czerwonej, w randze kapitana dowodzi baterią artylerii. W 1945 roku, jeszcze w czasie działań wojennych, kapitan Sołżenicyn zostaje aresztowany. Do 1953 roku przebywa w obozie. Po wyjściu z niego, przez trzy lata pozostaje na statucie "wiecznego sesjańca. Nadchodzi jednak rok 1956 i XX zjazd KPZR. Tajny referat Nikity Chruszczowa inauguruje etap destalinizacji i odwilży, miliony więźniów odzyskują wolność, wśród nich jest również skromny, nikomu wtedy jesz cze nie znany, prowincjonalny nauczyciel matematyki i fizyki Sołżenicyn. Był jednak jednym z tych nie liczonych, którzy do końca swoich dni postanowi li miętać o tym, co przeszli i zobaczyli i przypomniać e tym, którym.

Niebawem okazał się miało, iż nie ograniczył się on tylko do pracy pedagogicznej. Sensacją, na skalę światową, stał się jego debiut literacki. W tym znanym i bardzo cenionym miesięczniku "Nowyj Mir" n-rze 11 za rok 1962 ukazuje się, z wstępem re daktora naczelnego Aleksandra Twardowskiego, "Jeden dzień Iwana Denisowicza" - opowiad e dniu spędzonym O przez zwojskajnego więźnia w zwojskowym stalnowski m obozie, dzieło 44-letniego wódcasa naukowcila. Rzecz wywołała wódcasa zachwyt czytelników, w ist nej powodzi recenzji i omówień, debiutującego autora uznano powszechnie za pisarza w pełni dojrzałego, E za godnego kontynuatora tradycji wielkiej prozy re syjskiej ubiegłego stulecia. Natychmiast pojawiły się przekłady utworu na języki obce, będące pier wi wozym był polski - w kolejnych numerach "Polityki". S Nikomu dotychczas nieznanemu Sołżenicynu, stał się t nagle pisarzem sławnym i podziwianym.

W owojcy ojczyźnie zdążył opublikować - cią g o le w tym samym czasopiśmie - jeszcze tylko cstery p drobniejsze utwory. Były one nie tylko chciwie a czytane ale również coraz ostrzej potępiane przez ofiojalną krytykę, łnaprowaną niewątpliwie przez aparat władzy. Podstawowy zarzut, pod adresem pisa rza - sprowadzał się do sągęszenia oimnych barw, ukazywanie tylko negatywnych życia radzieckiego, ten dencyjnego zaś pomijania jego pozytywich wpania u rzych osiągnięć. Szczególną polenią wywołał on zna d komite opowiadania "Zagroda Matryony", oparte w ca łności na wydarzeniach autentycznych. Pisarz bardzo sugestywnie, prawdziwie przedstawił mrozną atmosferę i kołchozowej wsi i życia samotnej /tytułowej/, starej e kobiety. Jeden z krytyków, nie negując zresztą i prawdziwości pokazywanych faktów i osób, tym niemniej oskarżał autora o "szkalowanie" radzieckiej rzezczy wistoboi. Okazało się mianowicie, iż kilkadziesiąt r kilometrów dalej od kołchozu, w którym żyła Ma triona, znajdowało się kołchoz znacznie lepszy. A Maczego akurat- sapytywał krytyk-Sołżenicyna nie pokazwał tege właśnie kołchozu ?

W bardzo krótkim czasie, Aleksander Sołżenitsyn stał się najwybitniejszym pisarzem radzieckim. Mógł przeciwnicy nie byli w stanie negować jego ogromnego talentu. Normalna racja kolejącej, rangi tej trójcy w ZSRR, mogą pretendować do nagrody państwowej/Leninowskiej./Spodziewano się zresztą tego powszechnie. Jednakże autor "Wiednego dnia" i grona ewentualnych kandydatów został wysłonięty wskutek - jak to autorytatywnie stwierdził "Pravda" - "protestu czytelników". Stanowicie przedludom do kolejnych etapów walki z pisarzem. Jeszcze za panowania Chruszczowa okazało się, iż salninaugurowana przez od destalinizacja ma bardzo wyraźne i skromne granice. Chodzące w pierwszych rządzie o to, by obrachunek z epoką terronu i bez prawa, i nie dawał podstaw do kwestionowania samych zasad ustroju, by epoka "kultu jednostki" była przedstawiona tylko jak odstępstwo, chwilowe i incydentalne naruszenie /spowodowane prąży try wredności charakteru ukochanego przez mas przywódcy /zawsze szkusnych przynocyłów partii, które "mimo trudności" spowodowanych osobowością Stalina, były "konsekwentnie" i "nieugięte" realizowane. Ma własne nieszczerocię, Sołżenitsyn zdawał się nieć w tej władzie materii diametralnie odmienne zdanie, uważał bowiem stalinizm za n o r m a l n ą i logiczną konsekwencję systemu komunistycznego, nie zaś jego naruszenie.

Ostatni utwór opublikował w swojej ojczyźnie w 1966 roku. Publikacje dalsze są już niemożliwe. Pisarz nie poddaje się, wraca się z oficjalnym listem do Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich - domaga się obrony praw twórców. Bezskutecznie. A raczej ze skutkiem odwrotnym... Złożona w miesięczniku "Nowy Mir" wspaniała powieść "Oddział chorych na raka" zostaje przez redakcję odrzucona. Wyjściem jedynym pozostaje już tylko samota - dat, czyli publikacja w obiegu nieoficjalnym lub tamizdat - druk za granicą. Tak się też stało. Kolejne dzieła Sołżenitsyna krążą w maszynowych odpisach po Związku Radzieckim, wydane są również za granicą, ale wywołuje wielokroć władz.

W 1970 roku Aleksander Siżenitsyn zostaje laureatem Nobla w dziedzinie literatury. Podobnie jak kilkanaście lat temu w stosunku do Borysa Pasternaka, wobec laureata organizowana jest masowa naganka, uruchomiony został centralnie sterowany, spontaniczny // "gniew ludu". Przeciwko jednemu oszowielkowi, kieruje się cała propaganda w potęgę państwa. Jak zwykle w takich ramach, argumentami jedynymi są pomówienia, niezławiania i fałszywe. Poapyrzy się listy od kochobnośno-dojczak, od przodowników pracy, weteranów wojny. itp. którzy - przysmagając z dumą - nie ocykali ani jednej linii Sołżenitsyna, ale z artykułów prasowych i oficjalnych oświadczeń doskonale wiedzą, kim on jest, jakim bestialcem i amoralnym tympem, dlatego nie mogą powstrzymać swego oburzenia na pisaraka, ośmielającego się znieważać wspaniałe osiągnięcia swej ojczyzny, sta brudne srebrniki. Wyszługujące się obcyom wywiadom, utrudniające realizację polityki KPR i działalność jej pokój mizującego przywódcoy tow. Leonida Breżniewa. Nietety, Sołżenitsyn nie wykazuje najmniejszej skruchy, nie rozumie ogromu szkód wyrządzonych własnemu narodowi, nadal podtrzymuje swe poglądy i pracuje ze zdwojoną energią. Szczególnie nad dziećmi, które przyniesie mu zław największą, stając się najbardziej udokumentowanym oskarżeniem radzieckiego komunizmu - "Archipelag Gułag".

Z publikacją "Archipelagu" wiąże się tragedia, która rozegrała się w sierpniu 1973 roku w Leningradzie. Istnieje już wtedy kilka rękopiśmiennych egzemplarzy książki, w posiadaniu jedne- go z nich jest pewna mieszkanka Leningradu, która,

3 poddana intensywnym przesłuchaniom przez tajną policję i po 120 bezsennych nocach, zalemuje się, wskazuje miejsce przechowania rękopisu, potem w respcy popełnia samobójstwo. Wstrząśnięty tym piarzem, początkowo zwlekający z wyrażeniem zgody na oficjalny druk, wyzbywa się teras wąhań i książka wychodzi pierwszemu rosyjskiemu wydaniem w Paryżu.

Jak było łatwo do przewidzenia, fakt ten wywołuje furię władz, które zastanawiają się, co uczynić z autorem? Wariant osadzenia go w więzieniu, bądź też w szpitalu wariatów, normalnie estawany wobec dysydentów, zostaje odrzucony, wskutek przewidywanych protestów światowej opinii publicznej. Sołżenitsyn jest zbyt wielkim pisarzem, by represje przeciwko niemu mogły zostać niezauważone i by nie saskodziły prestiżowi ZSRR. Wybrano więc rozwiązanie inne i dekretem Rady Najwyższej został pobawiony obywatelstwa kraju i przynusowo wydalony za granicę. Stało się to w 1974 roku i odtąd mieszka on na stałe w USA, w stanie Vermont.

"Archipelag Gułag" /Gułag - rosyjski skrót: Gławnoje Uprawlenie Żagieriel, czyli Główny Zarząd Obowów/ - jest dziełem o charakterze dokumentalno-biograficzno-publicystycznym. Ta krótkka /jak na ogrom materiału/, oparta na osobistych przeżyciach autora, jego poszukiwaniach archiwalnych, lekturach i przemysłeniach historia represji i terronu w ZSRR, począwszy od zwycięstwa rewolucji w 1917, aż po koniec lat 50-tych. Ale książka ta ma nie tylko wartość dokumentalno-informacyjną. Lektura jej skłania do refleksji. Choć okropności klasycznego stalinizmu należało do przeszłości, jednak sam jego mechanizm i jego instytucje pozostały niemiennie. Ten aspekt decyduje o współczesności i ciężkiej - niestety i -aktualności tej niezwykłej książki.

Książka ta odegrała ogromną rolę w przebudzeniu zachodniej opinii publicznej, w rozbiłku wielu mitów i złudzeń, jakie przez lata istniały na temat Związku Radzieckiego. Nie ulega również wątpliwości jej nieopóźnialna rola w powstaniu eurokomunizmu. Wśród tzw. "postępowej" opinii publicznej Zachodu, nie mówią już o większości partii komunistycznych, lecz o przekonaniu, iż stalinizm był jedynie deformacją, chorobą systemu socjalistycznego. W swojej książce, Sołżenitsyn przekonująco ukazuje, że cały fałsz podobnej wersji, odeżania przerażającą prawdę o komunizmie, docieklewie ujawnia mechanizm jego działania, uwarunkowania i konsekwencje.

We wstępnych partiach "Archipelagu", autor omawia pionierski wkład Lenina do tego stylu sprawowania władzy, który do perfekcji doprowadził później jego bezpośredni następca. Cytowane są tu listy, oświadczenia i artykuły wodza rewolucji, w których postuluje bezwzględne wytipienie przeciwników politycznych. Saso pojęcie "obóś konspiracyjny" pojawia się po raz pierwszy w depeszy Lenina z sierpnia 1918 roku do Eugenia Bess. Tak więc w tej dziedzinie Związek Radziecki znacznie wyprzedził Niemcy hitlerowski. Okres rewolucji i wojny domowej - jak to dokumentalnie uzasadnia Sołżenitsyn - stanowi wyjątkowy przykład deptania przez obywatelskich. Właśnie wtedy do głosu dochodzą ludzie bezwzględni, zobowiązani wszelkimi skrupułów, dla których cel zawsze świętoć brodk.

Szczególną rolę w teoretycznym uzasadnieniu gwałtu i przemocy odgrywał wtedy szacyna twk.kryterium klasowości, które na całe dalsziodolecia wypaży wszystkie resiny totalitaru w teorię lekocemantia powszechnie akceptowanych kulturowych i moralnych norm postępowania. Kryterium klasowości uznaje się cel największy zwycięstwa interesów klasy robotniczej. W istocie - jak wszyscy doskonale wiemy - jest to interes nie całej klasy, lecz jej "awangardy" czyli partii, faktycznie naszet nie całej partii, a jedynie jej przywódców - elity. 4 Tym sposobem centralna biurokracja partyjna usur-

puje sobie prawo do ustalania praw oraz metod ich realizacji. Rdyotyczne interesy wagięj kasty są jedynym problemem wartościowania zachowań zbiorowości i jednostek. Odrzucony zostaje oczywiście "sztyty", "abstrakcyjny" humanizm, ponieważ posiada on "nieklasowy" charakter. Do wszystkich mówią ideologij komunizmu - na charakter klasowy: moralność, patriotyzm, sztuika, nawet empatia. Przy tym istnieje bogaty propagandowy repertuar wybiegów, różnorodna gama "dialektycznych" sferacji, pozwalających na nieszykie elastyczne posługiwanie się hasłami i pojęciami. To samo zjawisko może np nazywać się "agresją", bądź "bratnią pomocą", "zamanie powsezhnie przystępyj między narodowych praw", bądź "wzajemnie "wewnętrzna sprawa suwerennego państwa". Istnieje nawet zastępowanie przed paroma laty przez prasę radziecką przy opisie wydarzeń w Portugalii - kuriozalne przeciwstawienie "większości politycznej" i "większości "matematycznej". I tą pierwszą byli, na nią rozumieć, komuniści.

W tym właśnie tkwi istota myślenia komunistycznego, jego programowa pogarda dla tradycyjnoy, czyli "burżuazyjnych" ideałów. Związek Radziecki może np po tysiąckroć solemnnie zapewniać o poszanowaniu suwerennosci obcych państw, podpisywać odpowiednie konwencje, ale w każdej chwili gotów jest, bez wahania, interweniować w wewnętrzne sprawy sąsiada/ i nie tylko sąsiada, motywując to interesem "klasowym". Do żadna wartość, idea nie może być wartością w ogóle, dla wszystkich. Ona musi być zapotrzoną w odpowiedzi epitej, jakie może nie być wartością "w określonych pozycjach" "misi czeru", lub komuś służyć itp.

Kolejne radzieckie konstytucje, szosególnie zaś stalnowska z 1936 roku, są arcydziełami obzudy i cynizmu. Gwarantują one obywatelom, dosznie wszystkie prawa i przywileje. Okazują się jednak w praktyce, iż prawa te mają "wzajemnie się szebny charakter", są powołane do ochrony politycznego status quo i interesów władzy. Konstytucja stalnowska została przyjęta na rok przed rozpoczęciem masowej fali procesów politycznych, w czasie których setki tysięcy niewinnych ludzi zostały wtrąconych więzienia, zamkniętych w obozach, skazanych na korzystanie z praw, tak uroczyście zagwarantowanych w ustawie zasadniczej państwa radzieckiego.

Sołżenicyu dowiódł niezbitcie, iż faktycznym twórcą wszystkich teoretycznych uzasadnień systemu komunistycznego, był Władimir Lenin. Jeszcze za Lenina miała miejsce pierwsza seria procesów politycznych /np. sprawa gazety "Moskowskiej Wiedomości", sprawa Kosyrowa, zgędnia i wyjątkowo skandaliczna sprawa inżyniera Oldenburga/, już wtedy prowadzone jest przesładowanie kościółca prawosławnego, a nauccanie religij, uznane za działalność kontrolującą. W tym czasie dokonano likwidacji partii niebolsewickich, które prowadziły czynną walkę z caratem i bolszewikom właśnie użatwily dojście do władzy. Bezwygłędnie rozprawiono się z rewolucyjnymi socjalistami /zesami/ i konstytucyjnymi demokratami /kadetami/. Niezależne wydawnictwa, organy prasowe, organizacje społeczne zostały zamknięte, z osobistej inicjatywy Lenina w 1922 roku wydalone z kraju 300 wybitnych intelektualistów, myślicielni i uczonych - humanistów.

Celem tych poczynąń było radykalne wyeliminowanie ludzi negujących kwestionować nowy porządek, lub to po prostu myślejących ośmiennie. Takimi metodami osiągnięto ideał poszezhnej ułnicfikacji i jednolitości społeczeństwa. Zatem powoływanie się na Lenina w kolejnych etapach odwiły w różnych krajach systemu komunistycznego byłoby za-

banne, gdyby rytualna paplanina o powrocie do "leninowskich norm" nie stanowiła kamuflażu obliczonego na ludzką naiwność i niewiedzę. Stęjąc bezwzględna roszprawa ze sztyty politycznymi przeciwnikami, niszczonej ideaty demokracji i swobody obywatelskiej, umocnając - postępując od X zjas do partii bolszewickiej w 1921 roku - zasady rygozycznego centralizmu Lenin razem z Trockim przygotowały grunt pod dominację partii i jej aparatu w życiu państwa, co w zasadniczy sposób ukształtowało Stalinowi przejście władzy i przyjęcie do "wyższego etapu budownictwa socjalizmu". Zatem stalinizm nie jest odstępstwem od systemu, lecz jego logicznym szczytem i to niezależnie na ile niedołączył się do chorych Lenin w ostatnim okresie swego życia negatywnie odnosi się do osobowości, jak i niektórych metod swego następcy.

Autor "Archipelagu" dokładnie opisuje smaknigły świat gułagów, zasady ich organizacji, mechanizmy rządzące całym rozbudowanym kolosalnie systemem terronu i zniewolenia, metody śledstwa, fizycznych i psychicznych tortur, szosunki panujące wewnątrz obozów między poszezhnymi kategoriami więźniów, wykorzystanie ich pracy przy wnoszeniu wielkich "budowli socjalizmu lat 30-tych". Wszystkie jednak zaczyna się od aresztowania i wyroku.

Wielkim notatorem "ludowej" prawosądnosci okazał się wieloletni prokurator generalny ZSRR Andrej Wyszyński, oskarżyciel w sztytnych procesach politycznych, których bohaterami byli oszewi przywódcy partii i współpracownicy Lenina: Kamieniew, Szinow, Bucharyn. Głównie, a różnicęnie genialnie w swej proscotie odkryłce tow. Wyszyńskiego polegało na stwierdzeniu, iż podstawa wyroku skazującego winne być nie udowodnienie przestępstwa - jak to jest np przyjęte w prawodawstwie "burżuazyjnym" - lecz same przypisanie się do winy oskarżonego. Znakomicie ujasnaczało to cały proceder, co wobec masowości zjawiska - miało znaczenie zasadnicze: wystarczyła przesja fizyczna, bądź psychiczna, i ofiara sama wydzawała na siebie wyrok. Kreszt - jak stwierdza, opierając się zresztą na osobistym doświadczeniu Sołżenicyu - nawet przypisanie się do winy było właściwie szędnie. O tym jaką faraą był radziecki "wymiar sprawiedliwości", świadczyć może następujący przytoczony przez autora "Archipelagu" epizod z 1945 roku. Do transytowego więzienia w Nowosybirsku trafiła nowa grupa skazańców. Ktoś z konwoju pła przybywszów o powód kary i jej wysokość. Pada odpowiedź: paragraf 58-1a, dwadzieścia pięć lat. Szef konwoju jest ciekaw, za co taki wysoki wyrok. "W ogóle za nic" - słyszy. "Kłamstwo - odpowiada na te. - Za nic dostaje się u nas dziesięć lat". Tak więc dziesięć lat było tym minimum, które m u s i a z otrzymał każdy, kto miał nieszoszęście zetknąć się z "socjalistyczną Zemią" i wyrok taki dawano "dla zasady", w celach wychowawczych.

Po odsiadce tej kary automatycznie niemal następowała prolongata i to bez szędniej formalistyki. Podstawą prawa skazania wobec więźniów politycznych lub najoszędziej za takowych zawkalfikowanych był paragraf 58 / a podpunktami /kodeksu karnego mówiący o "antyradzieckiej propagandzie i agitacji". Był to uniwersalny wytrych sankcjonujący więzienie ludzi za najróżniejsze, najoszędziej urojone przewinienia. Pod paragraf ten podpadał więc np trockista/ szosędnie po wypowiedzeniu Trockiego w 1929 roku, kuzak, pop prawosławny, były arystokrata, carski oficer lub te sztywny przesty człowiek, na którego sąsiad napisał denos, by tym sposobem powiększyć swoją przesztzeń mieszkalną...

Wiele miejsca poświęca Sołżenicyu zestawieniu tylekroć przez radziecką propagandę i system wychowawczy podnoszonej kwestii "okrutnych" przesładowań reżimu carskiego wobec ruchu robotniczego i jego przywódców ze stanem aktualnym. /C/N/

SPOKOJNYCH, RODZINNYCH  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,  
POWIEWU WOLNOŚCI W NOWYM 1983 ROKU

ŻYTCZY REDAKCJA

WALKA SIĘ ZACZYNA

Te prawda, że społeczeństwo jest zastraszone. Pamięć, które oszaję się na bezbronnych ludzi, petardami jakich milioja używa niemalże na codzień, nakłami i gazami kłwajonymi. Jest zastraszone groźbami, jakich nie spoczę dsi się znęconym ludzicom w zakładach pracy, ponisnęto się do grobyby kary śmierci w przypadku strajku w zakładzie militarnym, zdławid wszelkie sdrochy społecznej świadomości, wytworzył taką psychozę strachu, która nie pozwoli na jakikolwiek akcje protestacyjne, na okrzyk sprzeciwu, na gniew i pogardę dla clemiętykeli. Jednocześnie nisęcy tak zwa nego stanu wojennego, trudne warunki bytowania i pogarszający się z dnia na dzień poziom życia, sprawily, iż społeczeństwo zaczyna odznacz zmęczenie, osęsto zmiechoczenie, osasem niewiarę w powodzenie polskiej sprawy. A walka dopiero się zaczyna.

Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w tej chwili na początku drogi, na której kędnie będzie Niezawisła Rzeczypospolita. Na tej drodze, na trasie na milicyjne gasiki i skoty, na gazy, a także na karabinowe kule. Komunistyczna władza będzie coraz bardziej bezwzględna, im trudniej przyjdzie jej rządzić, ale także im pewniej pojmaje się bezsilność na swoich strażkach. Z osasem zlikwiduje tak zwany stan wojenny, kto wie, czy już nie 13 grudnia br., kiedy to wrona weszła do Moskwy na obrady nadwyżające sięmu, jednocześnie jednak obwarowuje się takimi zarządzeniami i pełnomocnictwami, że one skutecznie zasępią najbardziej rygorystyczne przepisy "wojenne". Umogocniamu narodowi tymczasem stan wojenny niemal całkowicie spowieszniają, z soboje tniały milicyjne patrole na ulicach i zakas organizowania zgromadzeń. Po prostu, komunistyczna władza sama zapędziła się w zaulek, z którego nie widzi już wyjścia, sbył drogę koscąję za każdy dzień wymyślonej przez nią wojny, aby można było ukasęj tolerować ten bezsensowny stan. Zrujnowana ponad trzydziestoma latami! komunistycznego wódrzenia, gospodarka narodowa nie znajduje w sobie siły na wyjście z kryzysu, bez uruchomienia zachodnich kapitałów ekonomika PRL nigdy nie wydobędzie się z dna. Także wico, że nie dobra wola i ochęć ulęsnia doli narodu sprawiają, że generalika junta wyłili i zawieszaniu tej beprzykładnej antypolskiej wojny. Paraliż i apatę ratu władzy i postępową gędsza oraz osobnie Polaki na arenie międzynarodowej muszają generałów de ustępowania w wojnie. Ustąpią jednak jakę swiętych, bowiem komunistyczna propaganda nada tej operetkowej farsie tak wyduńk, że reżim pojmaje się mooniejszy, prękniejszy, pewniejszy siebie. Umocnił się we władzy, której prędko nie odda. Nie odda jej dobrowolnie, i tę władzę trzeba

5

będzie, prędkiej czy później, generałom wydrędn. Albo zmusid ich do jej oddania.

Jedno jest pewne: z generałami nie będzie układów. Nie będzie układów z ludzimi, którzy strzelają do robotników, którzy oszukują naród i okradają go, i dla których rozkaz Moskwy stanowi najpięknszą oprawę. Jaruzelski - kat odwieczna zrozpaczoną rodzinę Włoszków w Nowej Kucy, skądza jej kolenie - cje i wyraża ubolewanie, aby w godzinę później gratulował zomowom ich postawy i życzył mordercom kolejnych osięgnięć. Z Jaruzelskim nie może być układów, nie może być pojednania, bo u podstaw tego pojednania ległaby zdrada. Zdrada komunistów, taka sama, jakiej doświadczyl naród polski tylokrotnie w milionym trzydziestopięciolęciu. Po raz ostatni naród uwierzył dwa lata temu w sierpiu, zawierzył zapewnieniom komunistów, iż ochę paktować ze społeczeństwem i podzielić się z nim władzą. Było to ostatnie sawierzenie. Następnego już nie będzie, i dlatego dziś nie może być ugody z reżimem wojskowym, utrwanianym w Polsce za przyzwoleniem i nakazem Moskwy. Jaka więc alternatywa? Społeczeństwo podziemie, te tylko jeden z etapów walki i sposób przetrwania komunistycznej okupacji. Podsi: sama "Solidarność", to z kolei obliżone raczej na krótką metę kierownictwo klasy robotniczej, kierownictwo jednak osęsto bez możliwości kierowania, bowiem warunki, w jakich spełnia swoją kierowniczą rolę, będą się stawały coraz trudniejsze. Nie wykształczył się jeszcze w pełni struktury podziemnej "Solidarność", i padło wiele ofiar w momencie, kiedy tworzyła się przywódcza grupa, przysyli o prawda kolejne przywódcy, ale jak długo trwać może stan, w którym program walki polega na stałej zmianie ludzi i niemocności ustalenia właściwej strategii? Jest wiele J dobrych ochęci, one jednak nie zastąpią programu i pełnego działania. Istnieje w Polsce ruch "Solidarności", szeroki ruch społeczny, którego celem jest stworzenie wolnego i suwerennego kraju o prężnej gospodarce, kraju powiązanego sprawiedliwymi układami ze swoim sąsiadami. Ruch ten powinien objąć wszystkie warstwy społeczne, zjednoczyć cały naród wokół idei "Solidarności", ale przede wszystkim ustalić zadania na najbliższe miesiace, potem na lata, bo trzeba liczyć się z koniecznością długiej walki i przetrwania. Ruch "Solidarności" ma swoje struktury organizacyjne tylko na szczeblu kierowniczym, w "dożach" są to samorzutne i wyżywające z zainteresowań społecznych działania. Chyba, że wykształcą się jednolite grupy zawodowe, grupy jednokowyci, bądź podobnych dokonaj. W podziemiu społeczeństwie, które z osasem przeszkastał się - być może - w podziemne państwo, każdy znajdzie dla siebie możliwości działania. Tam jest pomoc dla internowanych i aresztowanych oraz ich rodzin, tam jest wiedza prawdziwa i wykłady dla młodzieży, jest kolportowanie gazet, malowanie hasel społecznych. Trzeba dążyć do demontażu władzy, poprzez sabotażowanie zarządzeń administracyjnych, tam wszę-dzie, gdzie nie godzi to w interes pojedynczego oszwicka, czy grup społecznych. To może być nie wykonywanie poleceń administracyjnych, powolna ich realizacja, opóźnianie dostaw eksportowych do ZSRR, ogłaszanie niezależności gospodarczych i politycznych wobec ZSRR i krajów d. t. w. wspólnoty socjalistycznej. To musi być również izolacja kolaborantów, ujawnianie agentów bezsilni, z pamięć i zabitych i zamordowanych po 13 grudnia 81.

Ruch "Solidarności", nie ujawnił jeszcze ani swojej siły, ani nie wykształcił form b. e. j. k. e. t. demontażu władzy. Tu jest wico pole do działania dla wszystkich zwolenników "Solidarności" - wszystkim co sżuży osłabieniu reżimu jest słuszne.

/ Y /

4



/.../Kaźń byle destatycznie potężne dążenie ku szczęściu powszechnemu kończy się budowaniem kryminalistów./.../

Stanisław Lem

"Nie potrzebujemy krytyki, tylko zrozumienia i pomocy."

Przedruk ilustracji z pism zachodnich.

I mechanizm dyktatury  
nie perpetum mobile.

St.J.Lec

Były czasy, że niewolników  
trzeba było legalnie  
kupować.

St.J.Lec



Redakcja potwierdza wpłaty i dziękuje ofiarodawcom: "STOKROTKI" - 935 zł,  
"WOLNOŚĆ" - 500 zł; "PŁOMIEN" - 9000 zł.

CENA 20 zł.